

i „Kompozycja przestrzenna No. 2” (1970). Dziś takie działania artystyczne zwane są instalacjami. Krauze współpracował z architektami: Teresą Kelm – w Galerii Współczesnej w Warszawie (1968, 1970), z Wiesławem Nowakiem i Janem Muniakiem – w Metz (1987) oraz w Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi (1988), w zamku Eggenberg w Graz (1974) i w pałacu Rohan w Strasburgu.

Literatura, teatr, opera

Krauze szuka inspiracji nie tylko w malarstwie i architekturze. Komponuje pieśni do poezji polskiej (Różewicz) i światowej (Bonnefoy). Rozumie teatr i jest wziętym autorem muzyki scenicznej, stałym współpracownikiem francuskiego reżysera Jorge Lavellego, który rozślawił w świecie m.in. Gombrowicza. Naturalnie wydaje się więc, że zainteresował się także gatunkiem opery. Wyjaśnia: „Wszystkie swoje opery – pięć – oparłem na sztukach teatralnych. Moje utwory operowe są rzeczywiście blisko związane z teatrem, z tekstem, są blisko dialogu, blisko ze słowem. Kiedy w latach 80. mieszałem w Paryżu, komponując muzykę do wielu spektakli teatralnych, zacząłem sobie wyobrażać, w jaki sposób mógłbym swoją muzyką przedłużyć to, co jest istotne w teatrze. Jak można muzyką rozwinąć, rozszerzyć, pogłębić słowo. Jeśli chodzi o Lavellego – robiliśmy wiele wspólnych projektów, zresztą nie tylko we Francji, ale też w Hiszpanii, we Włoszech. To on reżyserował w Paryżu moją pierwszą operę – «Gwiazdę», a ostatnio «Polieukta» tu, w Warszawie”.

Nagrania utworów Krauzego wydały: Muza, Dux, ORF, Nonesuch, Thesis, Musical Observations (CP2), Collins Classics, Recommended Records i EMI.

Wśród przyznanych mu wyróżnień jest m.in. order Legii Honorowej, medal Gloria Artis i nagroda Koryfeusz Muzyki Polskiej.

Zygmunt Krauze wyznaje: „[...] ja jestem szczęśliwy z tym, że jestem osobny. Bo uważam, że jedną z istotnych spraw, które muszą być spełnione u artysty, jest jego indywidualność, jego osobność właśnie, jego samotność i unikalność. Nie mówię, że ja taki jestem, ale do tego dążę. Dążę do tego, żeby nie być w grupie – zawsze tak robiłem i chyba mi się to udało, żeby nie być w „szkole”, żeby nie być w żadnym estetycznym ugrupowaniu, a raczej być właśnie osobno. Mogę być nawet bardzo mały, ale sam i po swojemu. I to mi wystarcza.”



Vivaldi L'oracolo in Messenia

Julia Lezhneva, Vivica Genaux,
Ann Hallenberg, Romina Basso
Europa Galante/Fabio Biondi
Virgin Classics 2012

Dystrybucja: EMI Music Poland

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Ten album zarejestrowano na żywo w wiedeńskim Konzerthaus, co pozwoliło uchwycić temperaturę emocjonalną spektaklu. Zadbano także o znakomitą jakość techniczną realizacji. Nagranie jest poniekąd wzorcowe, ponieważ Fabio Biondi zrekonstruował jedną z wersji (późniejszą, z roku 1742, tzw. wiedeńską) utworu Vivaldiego, który premierę miał w Wenecji w 1737.

„L'oracolo in Messenia overo Merope” czyli „Wyrocznia mmesseńska albo Merope” jest wartką opowieścią o zbrodniach i namiętnościach w kręgach władzy królestwa Messenii w starożytnej Grecji. Król i jego dwaj synowie zostali zamordowani, a królowa Meropa musi zrobić wszystko, aby ocalić życie trzeciego syna i pomścić śmierć najbliższych.

Vivaldi do swojej opery włączył też fragmenty muzyki innych kompozytorów, głównie – Geminiano Giacomellego, ale tkanka wokally-instrumentalna wydaje się jednorodna i efektowna. I trudna, ze względu na krtaniolomne figuracje niektórych arii. W omawianym tu wykonaniu partie kilku męskich bohaterów powierzono głosom kobiet, toteż w obsadzie jest tylko dwóch śpiewaków – mężczyzn, zresztą (niestety, tak się złożyło) w rolach nikczemników: tyrańca i mordercy. Pod względem interpretacyjnym również kobiety są górą. Trzy korony wokalne dzierżą: energiczna Ann Halleberg (Merope), precyzyjna i żywiołowa Vivica Genaux oraz delikatna i giętka Julia Lezniewa.

Orkiestra Europa Galante – w najwyższej formie. ■

Andrzej Milewski



Pianohooligan Experiment: Penderecki

Piotr Orzechowski (fortepian, Rhodes piano)
Decca 2012

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

„Znakomita, twórcza interpretacja. Szczególnie polecam” – mówi Krzysztof Penderecki o płycie „Experiment: Penderecki”.

Życzliwość Pendereckiego dla młodego pokolenia muzyków jest powszechnie znana; jednak nagranie kompletu swoich symfonii powierzył orkiestrze studentów/absolwentów „Sinfonia Iuventus” i sam nią zadyrygował. Zezwalał również na mariaż własnych utworów z progresywnymi twórcami rockowymi (Jonny Greenwood). Teraz otwiera się na jazz. Co więcej, omawiany tu album powstał pod auspicjami Narodowego Instytutu Audiowizualnego i inauguruje obchody 80. urodzin autora „Jutrznii”.

Pod pseudonimem Pianohooligan kryje się urodzony w 1990 roku pianista Piotr Orzechowski. Odebrał klasyczne wykształcenie pianistyczne, ale zawodowo związał się z jazzem – jest m.in. zwycięzcą Montreux Jazz Solo Piano Competition. Orzechowski wzięty na warsztat kilka utworów z różnych okresów twórczości Pendereckiego: „Polimorpię”, „Lacrimosę”, „Sinfonietę per archi”, „Capriccio per oboe”. Dzięki rewelacyjnie wymyślonym preparacjom dwóch instrumentów – fortepianu i pianina elektrycznego Rhodesa – osiągnął brzmienia zaskakujące bogactwem i wielowymiarowością. Stworzył niezwykłą orkiestrę.

Eksperymenty sonorystyczne, smugi szumów i pogłosów połączył z fragmentami „tradycyjnej” improwizacji jazzowej. Powstała płyta, której można, a nawet trzeba słuchać wiele razy, aby wciąż znajdować nowe skarby inwencji Pianohooligana. To prawdziwy Banksy fortepianu. ■

Hanna Milewska